

Drony zabijają na odległość

9 maja 2013

O dronach myślał filozof Walter Benjamin – już w latach 1930. inżynierowie wojskowi wyobrażali sobie bezzałogowe samoloty kierowane przez radio. Ten przykład posłużył mu do zilustrowania różnicy między tym, co nazywa „drugą techniką” wojenną – charakterystyczną dla współczesnych państw przemysłowych, a „pierwszą techniką”, sięgającą prehistorii.

To, co jego zdaniem je różniło polegało nie tyle na archaiczności jednej wobec drugiej, co na „różnicy tendencji”: „Pierwsza technika angażowała człowieka najbardziej jak to możliwe, druga najmniej jak się da. Wyczynem pierwszej, jeśli można tak powiedzieć, jest ludzkie poświęcenie, natomiast akt drugiej odgrywałby się w samolocie bez pilota, sterowanym na odległość falami radiowymi.” [2]

Z jednej strony techniki ofiarności, z drugiej zabawy. Z jednej całkowite zaangażowanie, z drugiej jego odwrotność. Z jednej szczególność żywego działania, z drugiej nieskończona powtarzalność mechanicznego gestu: „Dewizą pierwszej techniki było „raz a dobrze” (czyli ryzykując wszystko, poświęcić wszystko dla zwycięstwa). „Raz się nie liczy” to dewiza drugiej techniki (jej celem jest nieustanna reprodukcja doświadczenia).” [3] Z jednej strony kamikadze, czy sprawca zamachu samobójczego, który zabija się raz a dobrze w wywołanej przez siebie eksplozji, z drugiej dron, który regularnie strzela rakietami, jak gdyby nigdy nic.

Podczas gdy kamikadze zakłada całkowitą jedność ciała i broni, dron zapewnia ich radykalną separację. Kamikadze: moje ciało jest bronią. Dron: moja broń jest bezcielesna. Pierwszy implikuje śmierć, drugi ją absolutnie wyklucza. Kamikadze są ludźmi pewnej śmierci, operatorzy dronów są ludźmi śmierci niemożliwej. W tym sensie, w spektrum wystawienia na śmierć, stanowią dwa przeciwstawne bieguny. Między nimi są klasyczni

bojownicy, ludzie śmierci możliwej.

Mówi się o suicide bombing, o zamachu samobójczym, ale co byłoby antonimem? Nie ma żadnego specyficznego wyrażenia na określenie tych, którzy mogą zabijać bez narażania swego życia na niebezpieczeństwo. Nie tylko nie muszą umierać, by zabijać. Przede wszystkim nie mogą być zabici, zabijając.

Wbrew schematowi ewolucjonistycznemu, który Benjamin sugeruje tylko po to, by go odwrócić, kamikadze i dron, broń poświęcenia i broń gry, nie następują po sobie w linearnej chronologii, gdzie jedno zastępuje drugie, jak historia prehistorię. Pojawiają się jednocześnie, jak dwie przeciwstawne taktyki, odpowiadając sobie historycznie.

W połowie lat 1930. Władimir Zworykin, inżynier firmy radiokomunikacyjnej Radio Corporation of America (RCA), przeczytał artykuł o armii japońskiej, który go bardzo zaniepokoił. Dowiedział się, że Japończycy podjęli szkolenie pilotów do eskadr samobójczych samolotów. Zworykin zrozumiał rozmiar zagrożenia na długo przed tragiczną niespodzianką w Pearl Harbor: „Oczywiście skuteczność tej metody jest niepewna, jednak jeśli taki trening psychologiczny jest możliwy, ta broń może być niezwykle groźna. Trudno oczekiwać, by takie metody były u nas zaakceptowane, musimy więc zdać się na naszą wyższość technologiczną. [4] W tamtych czasach istniały już w Stanach Zjednoczonych prototypy „radio-kontrolowanych samolotów”, które mogły służyć za powietrzne torpedy. Problem polegał na tym, że te urządzenia pozostawały ślepe – „Nie mają skuteczności, kiedy tylko traci się z nimi kontakt wzrokowy. Japończycy znaleźli rozwiązanie tego problemu.” Ich rozwiązaniem byli kamikadze: pilot ma oczy i jest gotowy umrzeć, może kierować samolotem aż do osiągnięcia celu.

Jednak Zworykin był w RCA jednym z pionierów telewizji. To oczywiście tutaj tkwiło rozwiązanie: „Jednym z możliwych środków na otrzymanie tych samych rezultatów, co pilot-

samobójca jest wyposażenie radio-kontrolowanej torpedy w elektryczne oko.” [5] Operator byłby wówczas w stanie widzieć swój cel do samego końca, sterować samolotem przez radio aż do momentu wybuchu. Odkryta przez Zworykina formuła połączenia telewizji ze zdalnie sterowanym samolotem stała się później zasadą działania smart bombs i dronów.

Już w tekście Zworykina, w pierwszej próbie teoretycznej o przodku dronów, pada ujęcie tego urządzenia jako środka anty-kamikadze. Nie tylko z logicznego punktu widzenia jego definicji, lecz przede wszystkim w planie taktycznym – oto broń, która jest odpowiednikiem kamikadze, jako antidotum i bliźniak. Dron i kamikadze stanowią dwie praktyczne, przeciwstawne opcje rozwiązania tego samego problemu, skierowania bomby do celu. To, co Japończycy realizują dzięki wyższości ich ofiarnej moralności, Amerykanie chcą spełnić dzięki ich wyższości technologicznej. To, co pierwsi pragną osiągnąć poprzez trening psychologiczny, drudzy zdobędą poprzez procedury czysto techniczne. Geneza konceptualna dronu bierze się z ekonomii etyczno-technicznej życia i śmierci, w której na miejscu ofiary pojawia się władza technologiczna. Zamiast dzielnego bojownika, gotowego poświęcić się dla sprawy, zjawiają się bezduszne urządzenia.

SAMOBÓJCA I AUTOPILOT

Stykamy się więc dzisiaj z antagonizmem kamikadze i autopilota. Zamachy samobójcze przeciw zamachom-duchom. Ta polaryzacja jest przede wszystkim ekonomiczna. Przeciwstawia tych, którzy mają kapitał i technologię tym, którzy nie mają nic, prócz własnego ciała. Tym dwóm układom materialno-taktycznym odpowiadają dwie różne etyki – z jednej strony etyka heroicznej ofiary, z drugiej etyka ochrony własnego życia.

Dron i kamikadze odpowiadają sobie niczym dwa przeciwstawne motywy wrażliwości moralnej. Dwa etosy przegładające się w lustrze, każdy jest antytezą i koszmarem drugiego. Stawką tej

różnicy, przynajmniej tej, która pojawia się na powierzchni, jest koncepcja stosunku do śmierci, własna i tego drugiego, poświęcenia i auto-ochrony, zagrożenia i odwagi, wrażliwości i destrukcyjności. Dwie ekonomie polityczne i uczuciowe stosunku do śmierci, tej którą się zadaje i tej na którą się naraża. Ale też dwie przeciwstawne koncepcje horroru, dwie wizje horroru.

Swoją wizję przedstawił Richard Cohen, publicysta Washington Post: „Talibscy bojownicy nie tylko nie cenią życia, oni je bezużytecznie marnują w zamachach samobójczych. Trudno sobie wyobrazić amerykańskiego kamikadze.” [6] I podkreśla: „Amerykański kamikadze nie istnieje. Nie wychwalamy sprawców zamachów samobójczych, nie każemy paradować ich dzieciom przed kamerami telewizyjnymi, by inne dzieci im zazdrościły śmierci krewnego. Dla nas to żenujące. Naprawdę ohydne.” oraz dodaje pochlebnie: „Jednak być może zbyt cenimy nasze życie.” [7]

To, co jest więc „żenujące” i „ohydne”, to gotowość do śmierci w walce i do dumy z tego. Stary idol wojennej ofiary upada ze swego piedestału prosto do sakiewki wroga, stał się najobrzydliwszym czynem, szczytem moralnego horroru. Poświęceniu, niezrozumiałemu i odpychającemu, z miejsca interpretowanemu jako wyraz pogardy dla życia, choć może raczej chodzić przede wszystkim o pogardę dla śmierci, przeciwstawia się etykę miłości życia, której dron jest bez wątpienia najwyższym wyrazem.

To kokieteria – przyznajemy, że my tak cenimy życie, że może aż przesadnie je chronimy. Przesadna miłość byłaby wybaczalna, gdyby ta auto-uprzejmość nie prowadziła do podejrzeń o samouwielbienie. Gdyż w przeciwieństwie do tego, co pisze Cohen, cenimy nasze życie. My nie cenimy życia jako takiego. Przypadek amerykańskiego kamikadze jest nie do pomyślenia i pozostanie białą plamą na mapie myśli, gdyż byłby oksymoronem. Tutaj życie nie może sobie zaprzeczyć, gdyż przeczy jedynie życiu innych.

Ejad El-Sarradż, dyrektor kliniki psychiatrycznej w Strefie Gazy, musiał kiedyś odpowiedzieć na pytanie dziennikarza: „Czy to prawda, że Palestyńczycy nie cenią ludzkiego życia, nawet najbliższych?” Odpowiedzią było pytanie: „Jak może pan wierzyć we własne człowieczeństwo, jeśli nie wierzy pan w człowieczeństwo wroga?” [8]

WYŻSZOŚĆ MORALNA?

Horror za horror, dlaczego zabicie kogoś bez narażania się na utratę życia jest lepsze niż dzielenie losu swoich ofiar? Dlaczego broń pozwalająca bezpiecznie zabijać jest mniej odpychająca niż broń przeciwnika? Jacqueline Rose dziwiła się faktem, że „zrzucanie bomb rozpryskowych z powietrza jest nie tylko oceniane jako mniej karygodne, lecz wręcz – w oczach liderów zachodnich – wyższe moralnie”. Zastanawiała się: „Powód, dla którego umieranie wraz ze swoją ofiarą jest uważane za większy grzech niż oszczędzenie siebie robiąc to samo, nie jest dla mnie jasny.” [9] Jak pisał Hugh Gusterson, „Antropolog przybyły z Marsa mógłby zauważyć, że na Bliskim Wschodzie wielu ludzi odczuwa ataki dronów amerykańskich dokładnie tak samo, jak Richard Cohen zamachy samobójcze. Ataki dronów są odbierane jako tchórzliwe, bo operator dronu zabija ludzi sam będąc w bezpiecznym miejscu – w klimatyzowanym kokonie gdzieś w Newadzie, nie ponosząc żadnego ryzyka, że zostanie zaatakowany przez tych, których atakuje.” [10]

Według Talala Asada, strach wśród społeczeństw zachodnich wywołany zamachami samobójczymi opiera się na fakcie, że sprawca zamachu swoim gestem nie dopuszcza a priori żadnego mechanizmu sprawiedliwości. Umierając wraz ze swoją ofiarą, mieszając w jednym akcie zbrodnię i karę sprawia, że ukaranie go staje się niemożliwe, dezaktywuje podstawowy odruch wymiaru sprawiedliwości pomyślanego jako wymiar kary. Nigdy „nie zapłaci za to, co zrobił.”

Strach na myśl śmierci zadanej przez samoloty bezzałogowe,

wywodzi się bez wątpienia z czegoś podobnego: „Operator dronu jest lustrzanym odbiciem zamachu samobójczego również w tym sensie, że on też oddala się, choć w przeciwnym kierunku, od naszego paradygmatycznego wizerunku walki” – twierdzi Gusterson. [11]

Autor: Grégoire Chamayou

Tłumaczenie: Jerzy Szygiel

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

O AUTORZE

Grégoire Chamayou – filozof, naukowiec w Krajowym Centrum Badań Naukowych (CNRS). Artykuł jest fragmentem jego książki *Théorie du drone*, wydanej przez wydawnictwo La Fabrique.

PRZYPISY

[1] Cytat za: Peter W. Singer, *Wired For War: The Robotics Revolution and Conflict in the 21st Century*, Penguin, Nowy Jork 2009.

[2] Walter Benjamin, *L'Œuvre d'art à l'époque de sa reproduction mécanisée*. *Ecrits français*, Gallimard, Paryż 1991.

[3] Tamże.

[4] Vladimir K. Zworykin, „Flying Torpedo with an Electric Eye”, 1934, w: Arthur F. Van Dyck, Robert S. Burnap, Edward T. Dickey et George M.K. Baker (pod red.), *Television*, t. IV, RCA, Princeton 1947.

[5] Tamże.

[6] Richard Cohen, „Obama needs more than personality to win in Afghanistan”, *The Washington Post*, 6 października 2009.

[7] Richard Cohen, „Is the Afghanistan surge worth the lives that will be lost?”, *The Washington Post*, 8 grudnia 2009.

[8] „Suicide bombers: dignity, despair and the need for hope. Interview with Eyad El Sarraj”, *Journal of Palestine Studies*, t. 31, nr 4, lato 2002. Cytat za: Jacqueline Rose, „Deadly embrace”, *The London Review of Books*, t. 26, nr 21, 4 listopada 2004.

[9] Jacqueline Rose, tamże.

[10] Hugh Gusterson, „An American suicide bomber?”, *Bulletin of the Atomic Scientists*, 20 stycznia 2010, www.thebulletin.org.

[11] Tamże.